

# Ładnie i BEZPIECZNI?

I jedno, i drugie – pod warunkiem że oddasz się w profesjonalne ręce.  
PROFESJONALNE – CZYLI CZYJE?

tekst ANNA ROSIŃSKA

# Z

anim pod choinkę sprawisz sobie albo przyjaciółce prezent w postaci vouchera na botoks, kwas albo jakiś inny zabieg medycyny estetycznej, dobrze sprawdź miejsce i osobę, która ma go wykonać. Jeśli jest to gabinet kosmetyczny, albo tzw. klinika, w której jednak nie przyjmuje żaden dyplomowany lekarz, to trzymaj się od takich miejsc z daleka. Podobnie, jeśli zobaczysz ofertę „za pół ceny”. Jeśli ktoś proponuje powiększenie ust w cenie samego preparatu, to powinna ci się zapalić czerwona lampka. Albo preparat jest chińską podróbką, albo osoba, która go będzie wstrzykiwać, nie jest lekarzem, a procedury nauczyła się na jednodniowym kursie czy po prostu z YouTube’a (tak bywa!). No, chyba że masz wyjątkowe szczęście i trafiłaś na „misjonarza piękna”, który pracuje charytatywnie. Mało prawdopodobne? No właśnie. Jeśli mimo wszystko kusi cię niska cena, to poznaj tę historię.

## HISTORIA PANI MARTY

Poznałam ją w trakcie konferencji prasowej otwierającej wrześniowy XVIII Międzynarodowy Kongres Medycyny Estetycznej i Anti-Aging, na którą byłam zaproszona wraz z innymi dziennikarzami. I dodam, że była to najbardziej poruszająca konferencja, na jakiej kiedykolwiek byłam. Najpierw zobaczyłam zdjęcia zrobione po nieudanym zabiegu. Drastyczne, ale takich widzi się ostatnio coraz więcej, bo medycyna estetyczna zeszała pod strzechy, a dokładnie pod dachy gabinetów kosmetycznych i fryzjerskich. Tym razem jednak nie chodziło o za duże usta czy efekt Mefisto wywołany za silnym botoksem. Zdjęcia, które nam przedstawiono, ilustrowały przypadek, w którym doszło do zatkania naczyń krwionośnych, a w konsekwencji – do martwicy części czoła. Na zdjęciach widać było rozległą sinoczerwoną plamę oraz częściowe wyłysienie na linii czoła (to konsekwencja martwicy). Okazało się, że zabiegu »



dokonała osoba bez jakiegokolwiek wykształcenia medycznego – „iniektorka”, jak ją nazwał prowadzący konferencję dr Piotr Szelewski, lekarz z Kliniki Dermatologii CSK MSWiA i wiceprezes Polskiego Towarzystwa Medycyny Estetycznej i Anti-Aging. Z braku innej adekwatnej nazwy dla kogoś, kto nie jest lekarzem, ale zajmuje się wstrzykiwaniem preparatów medycznych.

Pierwsza myśl: dlaczego na Boga ta kobieta ze zdjęcia oddała się w ręce osoby bez odpowiedniego wykształcenia?! I dlaczego, mimo że czuła, iż dzieje się coś groźnego, aż trzy doby zwlekała z udaniem się do lekarza? I wtedy przed nami stanęła sama pani Marta, bohaterka ze zdjęć, i zaczęła opowiadać swoją historię. Po pierwsze, wspomniana „iniektorka” z powodzeniem funkcjonowała w mediach, w których wypowiadała się jako ekspert medycyny estetycznej. Była kimś w rodzaju funkcyjnej celebrytki, znawczyni tajników upiększania. W internecie można odnaleźć nagranie, na którym występuje w jednym z programów telewizji śniadaniowej obok uznanego lekarza medycyny estetycznej. Ta i podobne sytuacje zbudowały więc jej popularność i wizerunek „eksperta”, do którego można mieć zaufanie. Na ten wizerunek złapała się między innymi pani Marta.

Już podczas zabiegu, który odbywał się w salonie fryzjerskim (!), a polegał na wygładzeniu łwiej zmarszczki pomiędzy brwiami za pomocą wstrzyknięcia kwasu hialuronowego, pojawiły się problemy. Najpierw ostry ból, a potem rozległy siniak. Ale pani Marta usłyszała, że to jak najbardziej normalne, a wszystko wystarczy zatuszować fluidem. – Trzeciego dnia, jak rano wstałam, już bardzo źle się czułam, pojawiły się mdłości, brak apetytu, o piątej rano obudziłam się z bólem nie do wytrzymania. Ponownie napisałam do pani, która wykonała zabieg, i wysłałam kolejne zdjęcia. Doradziła mi, abym przykładła sobie do tego łód. W koń-

cu zaczęłam szukać pomocy w internecie – kontynuowała swoją historię pacjentka. Kiedy napisała „iniektorce”, że to może być martwica, została wyśmiana. – Osoba wykonująca zabieg fałszywie uspokajała pacjentkę i powstrzymywała przed pójściem do lekarza – mówił dr Piotr Szelewski, pod którego opiekę trafiła pani Marta. Ale dopiero po trzeciej dobie, kiedy zaszły nieodwracalne zmiany. – Wykazano rekanalizującą się zakrzepicę, więc natychmiast wdrożyliśmy odpowiednie leczenie – dodaje.

Skąd aż takie problemy po przeprowadzeniu, zdawałoby się, prostego zabiegu? – Kwas hialuronowy został wprowadzony na czołe w okolicach dwóch bardzo ważnych tętnic: ocznej i nadoczodołowej. To bardzo newralgiczne miejsce, niebezpieczne, więc często omijają go nawet lekarze – wyjaśnia dr Szelewski.

Trudno powiedzieć, że ta historia zakończyła się happy endem, bo terapia wciąż jest w toku. Należy się jednak cieszyć, że pacjentka nie straciła wzroku, co jest całkiem realnym ryzykiem, gdy dochodzi do zatka-



nia naczyń krwionośnych w tej okolicy. Czy jednak historia ta potoczyłaby się inaczej, gdyby pani Marta trafiła do lekarza medycyny estetycznej, a nie do osoby przyjmującej w salonie fryzjerskim? – Każdy zabieg jest opatrzony ryzykiem powikłań. Nawet banalna mezoterapia może się skończyć wstrząsem anafilaktycznym, bo pacjent może być uczulony na któryś ze składników, nawet nie będąc tego świadomy. Dlatego każdy odpowiedzialny lekarz ma w gabinecie zestaw przeciwwstrząsowy, tzw. tacę reanimacyjną, potrafi podać dosercowo adrenalinę i wie, jak udzielić pierwszej pomocy – wyjaśnia dr Marzena Lorkowska-Precht z Gabinetu Medycyny Estetycznej i Kosmologii „Artimed”. Poza tym żaden lekarz nie zlekceważyłby podobnych objawów, bo doskonale wie, co się z nimi kryje i jakie mogą być konsekwencje. – Reakcja powinna pojawić się już w momencie, kiedy pacjentka skarżyła się na ból głowy. Każdy lekarz wie, że jeśli trafi w naczynie, musi zabieg przerwać – dodaje dr Piotr Szelewski. Gdyby więc pani Marta była u lekarza medycyny estetycznej, od razu otrzymałaby zastrzyk z hialuronidazą, czyli enzymem, który rozpuściłby wstrzyknięty wcześniej kwas hialuronowy i nie dopuścił do rozprzestrzeniania się martwicy.

#### WHO IS WHO?

Jak to możliwe, że w Polsce zabiegi medycyny estetycznej, które – jak widać z powyższej historii – mogą pociągać za sobą poważne zdrowotne konsekwencje, wykonują osoby bez wykształcenia medycznego? – Kiedy ponad 20 lat temu po studiach w Międzynarodowej Szkole Medycyny Estetycznej w Rzymie wróciłem do kraju i zacząłem rozwijać tę nowatorską wówczas gałąź medycyny, to moi koledzy lekarze patrzyli na mnie jak na jakiegoś dziwaka, który zajmuje się niepoważnymi sprawami. Przez ostatnie lata nurt anti-aging ogrom-

nie się rozwinął, ale to podejście, przekonanie, że medycyna estetyczna to takie trochę niepoważne zajęcie dla lekarza, pokutuje. Chirurgia plastyczna, dermatologia i weneologia to odrębne specjalizacje, ale specjalizacji medycyna estetyczna wciąż nie ma. Dlatego w 2002 r. otworzyłem Podyplomową Szkołę Medycyny Estetycznej PTL. Wciąż jednak brak regulacji prawnych związanych z zawodem lekarza medycyny estetycznej – mówi dr Andrzej Ignaciuk, prezes Polskiego Towarzystwa Medycyny Estetycznej i Anti-Aging.

A w zbiorowej świadomości znajomość różnic pomiędzy różnymi zawodami związanymi z szeroko pojętą estetyką jest bardzo słaba.

– Zrobiłam niedawno na moim profilu instagramowym małą sondę. Zapytałam, czy kosmetolog to lekarz. 25 proc. osób odpowiedziało, że tak – mówi dr Joanna Kuschill-Dziurda z Instytutu Medycyny Estetycznej „Medestetis”. Tymczasem kosmetolog, owszem, kończy studia, po których może uzyskać tytuł magistra bądź licencjat, ale to nie są studia medyczne! Kosmetologia naucza o składach kosmetyków, o działaniu maszyn wykorzystywanych w gabinetach, ale brak tam na przykład anatomii. To jest szalona różnica, bo jak przyrównywać kompetencje osoby po kosmetologii z tą po medycynie, która cały pierwszy rok spędziła pod znakiem anatomii, w oparach formaliny, w prosektorium? – Kosmetolodzy po swoich studiach są przygotowani do doborania odpowiedniej pielęgnacji klientce i do wykonywania bezpiecznych zabiegów typu: peelingi (ale te niezbyt mocne), fale radiowe, ultradźwięki o małej mocy. Ale już co do laserów, trzeba uważać, bo niektóre lasery frakcyjne często działają zbyt mocno i głęboko, mogą wywołać powikłania, a przecież kosmetolog nie jest nauczony, jak postępować z powikłaniami – mówi dr Joanna Kuschill-Dziurda.

Jeszcze inna sytuacja jest w przypadku kosmetyczek, bo właściwie każda osoba może założyć gabinet kosmetyczny. Są kosmetyczki, które kończą dwuletnie studium kosmetyczne i uzyskują tytuł technika usług kosmetycznych, i takie, które przechodzą tylko pojedyncze kursy. W obu jednak przypadkach ich kompetencje nie powinny wykraczać poza epilację woskiem, hennę, pielęgnacyjne zabiegi na twarz, ciało i paznokcie. W żadnym wypadku nie wchodzi w ten za-

kres zastrzyki z kwasem czy botoksem. Dlatego jeśli podczas nakładania maseczki kosmetyczka delikatnie sugeruje ci, że przy okazji mogłaby też jednym małym ostrzyknięciem usunąć łwią zmarszczkę, to bierz nogi za pas. Nawet jeśli salon, w którym się znajdujesz, nosi nazwę Klinika Piękna. – W świecie kosmetycznym panuje dużo większa swoboda nazewnictwa niż w świecie medycznym. Na przykład ja jako lekarz nie mogę swojej placówki nazwać „kliniką”, dopóki nie spełnia ona wymogów określonych przepisami: ma odpowiednie struktury, zatrudnia lekarza z tytułem profesorskim etc. Kosmetyczek te restrykcyjne przepisy nie obowiązują, bo przecież nie podlegają prawu medycznemu. Paradoks polega więc na tym, że choć my, lekarze, nie możemy tego określenia mieć w szyldzie, to zwyczajny gabinet kosmetyczny może się nazwać np. Klinika Piękna. A przecież człon „kliniką” w nazwie automatycznie buduje zaufanie – wyjaśnia dr Marzena Lorkowska-Precht.

#### CO JEST RYZYKOWNE

Przypadek pani Marty jest z rodzaju tych, o których każda z nas sądzi, że jej na pewno się nie przytrafi. Bo przecież większość procedur to rutynowe zabiegi, których wykonuje się setki każdego dnia i nikomu nie dzieje się nic złego. Dopóki się nie stanie. Nie zaszkodzi więc wiedzieć, jakie ryzyko niosą ze sobą poszczególne zabiegi. Zapytałmy o to kilku specjalistów.

– Najbardziej niebezpieczne są powikłania naczyniowe, które powstają już w czasie iniekcji wypełniacza lub kilka godzin po jego podaniu. Powodem jest uciśnięcie naczynia przez wypełniacz, co powoduje niedotlenienie, w którego efekcie po kilku minutach dochodzi do sinicy siateczkowatej, a po kilku godzinach do martwicy. Szczególnie niebezpieczne są zabiegi w okolicach nosa i między brwiami, gdzie znajdują się odgałęzienia tętnicy ocznej (tętnica nadoczodołowa, nadbłoczkowa i grzbietowa nosa). Inną niebezpieczną okolicą jest bruzda nosowargowa, w której przebiega tętnica twarzowa łącząca się z tętnicą oczną – wyjaśnia prof. dr hab. n. med. Romuald Olszański od 20 lat zajmujący się powikłaniami w medycynie estetycznej.

– Najczęściej te ciężkie powikłania występują, kiedy osoba wykonująca zabieg nie zna anatomii i nie wie, jakie miejsca są

szczególnie problematyczne, gdzie można zrobić krzywdę – mówi dr Marzena Lorkowska-Precht.

• **Botoks** – Wbrew obiegowym opiniom jest najmniej ryzykowny. Bo nawet jeśli pojawiają się skutki uboczne w postaci opadnięcia powieki czy brwi, to w najgorszym razie po dwóch-trzech miesiącach miną samoistnie, gdyż paraliżujące działanie toksyny botulinowej jest tymczasowe. Poza tym botoks nie spowoduje uciśnięcia naczynia krwionośnego – wyjaśnia dr Joanna Kuschill-Dziurda.

• **Kwas hialuronowy** – „Niewinny” kwas hialuronowy, o którym panuje powszechne przekonanie, że nie może zaszkodzić, bo przecież naturalnie występuje w ludzkim organizmie i wykorzystywany jest w okulistyce czy ortopedii, tak naprawdę niesie ze sobą poważne zagrożenia zdrowotne. Chodzi o to, że podajemy go głęboko pod skórę i przy okazji możemy niefortunnie ucisnąć naczynie lub podać do naczynia krwionośnego, co może spowodować martwicę (jak w przypadku pani Marty), a nawet ślepotę. Bardzo dużo powikłań po zabiegach iniekcyjnych jest właśnie po podaniu kwasu hialuronowego. Na szczęście najczęściej nie są one aż tak poważne. Ograniczają się do nierówności, grudek, ziarniaków – wyjaśnia dr Joanna Kuschill-Dziurda.

• **Mezoterapia** – Mezoterapia jawi się większości jako nieinwazyjny zabieg pielęgnacyjny, taki trochę bardziej intensywny zabieg kosmetyczny. Dlatego niektórzy, skuszeni atrakcyjną ceną, decydują się na ten zabieg u kosmetyczki. Zwłaszcza jeśli sprawa dotyczy popularnego wampirzego liftingu polegającego na podaniu osocza bogatopłytkowego. Jeśli mamy do czynienia z pobraniem krwi, a następnie podaniem jej zwrotnie, to jest to procedura autoprzyszczepu zarezerwowana tylko dla lekarzy. Kosmetyczki nie mają prawa pobierać krwi, a tym bardziej podawać jej zwrotnie – wyjaśnia dr Joanna Kuschill-Dziurda. Pozostaje jeszcze kwestia sprzętu, czyli wykorzystywanych przy zabiegu probówek. Muszą to być probówki typu in vivo – pozwalające nie tylko na pobranie krwi, ale też na podanie jej ponownie do organizmu. To są zupełnie inne probówki niż te, które znamy z laboratoriów, gdzie wyko- >

**JEŚLI CZUJESZ SILNY BÓL. POWIEDZ O NIM  
OD RAZU LEKARZOWI. POWINIEN SPRAWDZIĆ,  
CZY SKÓRA NIE BIELEJE, BO TO PIERWSZA  
OZNAKA NIEDOKRWIENIA**

ujemy badania krwi. – Jeśli widzę więc ofertę osocza za 250-300 zł, podczas gdy w rzeczywistości koszt samego zestawu do przeprowadzenia tego typu zabiegu to 400-500 zł, to znaczy, że ktoś posługuje się nieprofesjonalnym sprzętem. Najprawdopodobniej zwyczajnymi próbkami in vitro – wyjaśnia dr Joanna Kuschił-Dziurda.

● **Lasery** – Głównym powikłaniem po laserach są poparzenia – wyjaśnia dr Marzena Lorkowska-Precht. Zdarza się to, jeśli trafi się w ręce niewykształconych osób, które nie potrafią dobrać odpowiednich parametrów urządzenia do wymagań skóry pacjentki. Często tak się dzieje w przypadku kosmetyczek, które jak leci, wszystkich obsługują tym samym programem. – Miałam ostatnio przypadek młodej dziewczyny, która została poparzona laserem frakcyjnym ablacynym w gabinecie kosmetycznym. Zrobiło się zakażenie, pojawiła się grzybica, musiała leżeć kilka dni na oddziale klinicznym chirurgii plastycznej, rekonstrukcyjnej i leczenia oparzeń Centralnego Szpitala Klinicznego MON na Szaserów w Warszawie – wyjaśnia dr Lorkowska-Precht.

● **Nici** – To jest zabieg z wysokim ryzykiem, a powikłania związane z nieprawidłowo założonymi nićmi są długofalowe i głębokie. Jeśli nie zostaną zachowane sterylne, jałowe warunki, takie jak przy operacji, to może dojść do zakażenia. A wtedy stan zapalny obejmuje całą długość nici. Może dojść do zapalenia zatok i okostnej.

#### EPILOG

Historia pani Marty jeszcze się nie zakończyła. Po pierwsze, trzeba kontynuować leczenie, a po drugie – ukarać winną zaistniałej sytuacji. Nie jest to takie oczywiste, bo poszkodowana, która nie korzystała z usług lekarza, nie może się przecież zwrócić do rzecznika praw pacjenta. Z podobnych powodów nie pomoże też sąd lekarski (nie pozbawi prawa do wykonywania zawodu kogoś, kto nie jest w zawodzie). Uzyskanie odszkodowania finansowego też nie jest w takim przypadku oczywiste. Lekarze mają ubezpieczenie z Izby Lekarskiej i dodatkowe – na procedury estetyczne. Tymczasem kosmetyczki czy inne osoby, które samowolnie podejmują się podobnych proce-

### 3 BEZPIECZNE NOWOŚCI

#### ● ALGENESS

Preparaty na bazie kwasu hialuronowego wywołują czasem reakcje alergiczne. Bezpieczniejszą alternatywą jest naturalny dermowypełniacz Algeness, polisacharyd pozyskiwany z czerwonych alg. Jego wyjątkowość polega na tym, że nie ma potrzeby dodawania do niego żadnych dodatkowych środków jak w przypadku kwasu hialuronowego, który musi być usieciowany za pomocą substancji zwanej BDD (w dużych dawkach może być kancerogenna). Algeness można stosować u osób ze skłonnością do alergii, z wrażliwą skórą, a także cierpiących na choroby autoimmunologiczne.

*Cena za jeden zabieg: ok. 1500 zł – w zależności od ilości użytego preparatu (Medestetis)*

#### ● MEZOTIX

To bezpieczniejsza alternatywa dla lasera frakcyjnego. W przeciwieństwie do niego można go bowiem stosować także na delikatne skóry. Urządzenie wykorzystuje tylko wysoką temperaturę, bez wytwarzania promieniowania i fali elektromagnetycznej, jak to się dzieje np. w przypadku frekwencji mikroigłowej. Meztix można stosować nawet na ruchomej powiece, a zabieg jest bezbolesny.

*Zabieg wykonuje się 3-4 razy w odstępach miesięcznych, cena: oczy – 800 zł, twarz – 1200 zł, twarz i szyja – 1500 zł (Artimed)*

#### ● MY VIVACY

Laboratoires Vivacy w ramach kampanii Style Your Age Safely, promującej standardy bezpieczeństwa w medycynie estetycznej wśród pacjentów, wprowadziła system Vivacy Security, który pomaga zweryfikować autentyczność produktu. Wystarczy ściągnąć na telefon darmową aplikację MY Vivacy, a następnie zeskanować nią strzykawkę z preparatem. Każda strzykawka jest oznaczona czipem z unikatowym numerem zsynchronizowanym z bazą producenta.

dur, nie ubezpieczyłby żaden ubezpieczyciel, nawet gdyby się do niego zgłosiły.

– Co tydzień trafiają do naszego towarzystwa dwa, trzy zgłoszenia powikłań. Jest tego coraz więcej. Dlatego jako Polskie Towarzystwo Medycyny Estetycznej i Anti-Aging w najbliższym czasie otworzymy w Warszawie coś w rodzaju konsultorium dla pacjentów z powikłaniami, w którym będą mogli zostać prawidłowo zdiagnozowani i skierowani do odpowiednich specjalistów: chirurgów, neurologów, naczyniowców – mówi dr Andrzej Ignaciuk.

Niech historia pani Marty będzie więc przestrożą – i dla nas, pacjentek, i dla wszelkiej maści niefrasobliwych „ekspertów estetycznych”, którzy często nawet nie są świadomi potencjalnych konsekwencji. A my, pacjentki, wybierajmy zawsze lekarza, i nie wstydźmy się pytać o ewentualne skutki uboczne, o pochodzenie preparatu, o jego datę ważności. A jeśli regularnie korzystamy z zabiegów medycyny estetycznej, ale nie zawsze u tego samego lekarza, to na własne potrzeby zacznijmy prowadzić kartę swojej historii medycznej. Może to być po prostu dzienniczek, do którego będziemy wklejać naklejkę z numerem serii preparatu, wpisywać datę zabiegu, nazwisko lekarza. W razie powikłań te informacje okażą się bezcenne. ●

#### NASI EKSPERCI:



**dr Andrzej Ignaciuk**, prezes Polskiego Towarzystwa Medycyny Estetycznej i Anti-Aging, a także założyciel i dyrektor Podyplomowej Szkoły Medycyny Estetycznej PTL.

Jest współautorem pierwszego podręcznika do medycyny estetycznej w Polsce



**dr Marzena Lorkowska-Precht** z Gabinetu Medycyny Estetycznej i Kosmetologii „Artimed” w Warszawie



**dr Joanna Kuschił-Dziurda** z Instytutu Medycyny Estetycznej „Medestetis” (Warszawa i Kraków)



**prof. dr hab. med. Romuald Olszański** ze Specjalistycznego Gabinetu Lekarskiego Alergologicznego i Dermatologicznego w Gdyni